Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 8 listopada 1929** Cena egzemplarza **20** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	260 Zł.
1/2 strony	130 „
1/4 „	75 „
1/8 „	40 „
1/16 „	20 „
1/32 „	10 „

Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 40. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV.

Spadkobiercom Czynu w 11 rocznicę Niepodległości

Jedenasty rok w wolnej niepodległej ojczyźnie. Jesteśmy u siebie, nie poćwiartowani na pasy zaborcze, nie jesteśmy niewolnikami obcych nam duszą narodów, jesteśmy wolnymi obywatelami.

Jak się to stało, że po 150 letniej niewoli, nagle słońce wolności Polsce zaświeciło?

Jak się to stało, że w zgnuśniałym niewolą Narodzie narodził się **Czyn?**

W epoce niewoli widzieliśmy trzy rodzaje obywateli naszej ojczyzny: w zaborze rosyjskim lekkomyślnych zabawowiczów, władających świetnie rosyjskim językiem i jadących chętnie do Pitra na zabawy, zaś do Paryża na wesołe studja a o Polsce myślących nie wiele, w biednej Galicji spotykaliśmy tak zwanych moralnych centków zatroskanych o swą rodzinę i urząd a „order najjaśniejszego pana" był szczytem ich marzeń, nareszcie w Poznańskiem ćwiczono się w mustrze niemieckiej i sprzedawano wielkie dobra niemcom.

W takim gnuśnieniu niewolniczem i bezsile narodowej niby hejnał Weruyhory budził na chwilę ospałą duszę Narodu jakiś krzyk, wydzierający się z serca jedynostki karmionej legendą przeszłości, aby zaraz w sytości znowu zasnęła.

W takiej to atmosferze ospałej, ba wrogiej wszelkim zakusom ku polskości, rozpoczął pracę nad obudzeniem dusz polskich **rycerz Mickiewiczowskich proroctw, idealista wierzący święcie w posłannictwo polskie—Józef Piłsudski.**

I ciężka to była praca. Budzenie tchórzów i filistrów opowieścią o obowiązku poświęcenia wszystkiego dla ojczyzny, dla jej wolności nie było łatwe, zaledwie garstka młodych została porwana czarem wymowy i rycerskością zamierzeń przyszłego wodza.

I owa to garstka poszła w bój kreślić granice nowej Europy i nieliczne te hufce, prowadzone przez ukochanego Wodza, wywalczyły niepodległość.

I kiedy rozdzwoniły się dzwony i więzień z Magdeburga przybył do wolnej Warszawy, lud oddał mu rządy w ręce — Józef Piłsudski przyciągnął do rządów tych ludzi, którzy przez całą drogę ciernistą Jego walk o wolność stali na uboczu. Ba, jednak filistrom trzech zaborów, którzy nie wierzyli w cud Zmartwychwstania, którzy nie mogli dojrzeć w szarym brygadjerze, promienistego rycerza wolności, nie wystarczyła możliwość współrządów i poczęli sławetni Narodowi Demokraci Naczelnika zwalczać brudem swych małych dusz.

Usunął się wzgardliwie Wielki Bojownik w zacisze Sulejówka, pozostawiając rządy klice.

Po kilku latach nieszczęśliwych rządów, poczęła Odrodzona nasza Ojczyzna chylić się ku przepaści.

I wtedy przemówił ponownie Marszałek w maju 26 roku. Zgraja hijen, żerujących na ciele Rzeczpospolitej rozleciała się na jego gromki okrzyk i ster rządów wziął w swe ręce.

Ponownie podniósł ojczyznę z gruzów i poprowadził ją drogą prostą ku mocarstwowości.

Skoro zwalczał Marszałek Narodowych Demokratów, my będziemy teraz rządzić, pomyśleli prowodyrzy P. P. S. i stropili się, kiedy Wódz krzyknął „precz z partyjnictwem". Zawiedzeni w nadziejach bajecznych synekur, zerknęli do Narodowych Demokratów i mniejszości narodowych i wszelkiemi siłami poczęli utrudniać rządy sanacji.

Wielki Wódz i Budowniczy ojczyzny idzie wytrwale drogą sprawiedliwości i wielkości i nie pozwala kilkuset agitatorom, siedzącym na ulicy Wiejskiej, rządzić Polską na modłę dobrze nam znaną, a mogących Ją ponownie zaprzepaścić.

I dziś w jedenastą rocznicę Niepodległości nie możemy się tak szczerze, tak z całej duszy radować, patrząc na niepocieszne widowisko jakie Sejm z towarzyszem Daszyńskim daje światu, zwalczając rząd, który Polsce dał szerokie horyzonty rozwoju i **zwalczając tego, który jest jedynym** sprawcą historycznego faktu, że na ulicy Wojskiej obradują polscy posłowie.

I dlatego w wielki dzień święta naszej Niepodległości chciałbym się zwrócić do wszystkich Polaków, do obywateli wolnej ojczyzny, rolników, robotników i urzędników, aby uświęcili Go zbrataniem się wszystkich stanów, aby chwycili się silnie za ręce i nie pozwolili prowodyrom łaknącym władzy kierować się na manowce, aby raczej pod przewodem ukochanego wodza Józefa Piłsudskiego stali się sprawiedliwymi żołnierzami Odrodzonej Ojczyzny. **J. K.**

Program uroczystości Święta Niepogległości.

W niedzielę dnia 10 b. m. o g. 7 wieczór wyruszy capstrzyk 2 orkiestr wojskowych, rękodzielniczej i kolejowej po ulicach miasta, poczem wszystkie razem odegrają pieśni narodowe pod Starostwem.

Dnia 11 b. m. o godz. 9-tej rano uroczysta Msza św. w katedrze oraz nabożeństwo w Synagodze.

O 10-tej defilada wojska i P. W. przed reprezentantami rządu, wojska i władz.

O 11·30 Uroczysta Akademja w „Marzeniu", o godz. 7-mej wiecz. przedstawienie w Sokole dla młodzieży. Odegrany będzie dramat osnuty na tle podań przez W. Wróblewskiego: „Popiel i Rycheza" a odegrany przez uczniów III. gimnazjum z łaskawym współudziałem Tow. Muzycznego.

O godz. 8-mej wieczór to samo przedstawienie w sali Sokoła dla dorosłej publiczności.

Uprasza się wszystkich właścicieli domów oraz sz. publiczność o uroczyste udekorowanie domów i okien.

Ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Łowczówkiem.

Celem uczczenia rocznicy bitwy pod Łowczówkiem odbędzie się 10 bm. na cmentarzu legjonowym w Łowczówku-Pleśnej wielka uroczystość. W program uroczystości wejdzie msza św. w kościele parafjalnym w Pleśnej, poczem wyruszy pochód na cmentarz w Łowczówku, gdzie po odprawieniu modłów, odczytany zostanie ostatni rozkaz i wygłoszone przemówienia.

W niedzielę rano o godz. 8-mej wyjedzie z Tarnowa pociąg, który zawiezie uczestników uroczystości do Pleśnej.

Z Polskiego Białego Krzyża.

We czwartek o godz. 6-tej odbyło się w sali Ratusza zebranie Komitetu Polskiego Białego Krzyża, na którym ustalono datę i program Tygodnia Białego Krzyża. Tydzień Białego Krzyża odbędzie się od 11 do 18 listopada. W poniedziałek t. j. w pierwszy dzień tygodnia odbędzie się zbiórka przy stolikach.

Mamy nadzieję, iż publiczność w dniu wielkiego Święta narodowego chętnie pospieszą z datkiem dla tych, co właśnie niepodległość Polski wywalczyli. Polski Biały Krzyż bowiem ma na celu ulżyć dolę naszych żołnierzyków, którzy zdala od domu mają w kasarniamym życiu doznać moralnej opieki, i godziwej rozrywki. Polski Biały Krzyż tworzy w każdem mieście garnizonowym świetlice dla żołnierzy bibljo-

teki, kieruje odczytami i godziwemi rozrywkami. Polski Biały Krzyż ma współpracować z wychowawcami w wojsku nad ukształtowaniem duszy obywatela polskiego. W tym pięknym celu musi garstce ludzi dobrej woli całe dopomóc społeczeństwo.

Niechaj każdy odda datek, niechaj złoży świadectwo obywatelskiej solidarności kiedy chodzi o tych, co stoją na straży naszych granic.

Św. Hubert w 5 pułku strzelców konnych w Tarnowie.

Dzień 3 listopada (św. Huberta) jest dniem bardzo ważnym dla myśliwców. Od tego to bowiem dnia zaczynają się polowania na zwierzynę.

Nasz V. pułk strz. konnych dochowuje rok rocznie tej miłej tradycji przez urządzanie biegu myśliwskiego, który ma być zaczątkiem polowań.

Tego roku odbyła się ta impreza na folwarku księcia R. Sanguszki w Tarnowcu. Dzień był cudowny. Od 10-ej rano przewożono wszystkiemi środkami lokomocji, gości na miejsce „finiszu“ t. j. do Tarnowca. Zebraliśmy się wszyscy na niewielkim pagórku, skąd doskonale można było obserwować przebieg gonitwy jeźdźców. Do zawodów stanęli prawie wszyscy oficerowie V. pułku, kilka osób cywilnych, i dwie panie, pułkownikowa Brezowa i panna Z. Wojewódzka. Widok był wspaniały. Skąpana w ostatnich promieniach słońca ziemia, dookoła zorane czarne ugory, drzewa opustoszałe, obdarte z liści — a tam zdala raz po razu ukazuje się grupa uczestników, jakby rycerzyków z bajki, mknie po błotnistej ziemi, to znów niknie w wąwozie aby za chwilę ukazać się ponownie, ale już bliżej, coraz bliżej celu. Przeszliśmy trochę niżej, gdzie zatknięto dwa proporczyki na znak mety. Z niecierpliwością oczekujemy przybycia jeźdźców. Wreszcie ukazują się w oddali, podcinają konie — pędzą zwartą masą — potem porucznik Stryker wyprzedza wszystkich i przybywa pierwszy do mety. Drugi por. Dębski, trzeci por. Szydek, czwarty pan Dutkiewicz, dalej rotmistrz Ziembicki i panna Z. Wojewódzka. Pani starościna Marossanyiowa, p. pułkownikowa Dragatowa i pułkownik Hoborski dekorują zwycięzców i po odegraniu pobudki przez orkiestrę V. pułku strz. kon. udajemy się wszyscy do zabudowań folwarcznych, gdzie już przygotowano śniadanie. Wśród dźwięków muzyki spożywaliśmy tradycyjny bigosik myśliwski, skrapiając go wódecznością. Rozbawione towarzystwo niechętnie opuszczało te gościnne progi, zwiaszcza, że taniec w folwarcznych izbach miał wielki urok.

Na zakończenie odbył się wieczór w salach kasyna oficerskiego V. p. strz. kon. zabawa taneczna, która zgromadziła elitę tarnowskiego grodu. Zauważyliśmy p. starostę Marossanyiego ze żoną, pułkownika Dragata ze żoną, p. wiceburmistrza Hoborskiego, majora Kurnatowskiego ze żoną, inżyniera Zawadzkiego z małżonką, p. Wojewódzkiego z córką, inż. Witoszyńskiego z żoną, inż. Ciszkiewicza ze żoną, mecenasa Folnera z małżonką, prof. Greisa ze żoną.

Do końca przygrywały dwie orkiestry, górował zaś nasz prastary walczyk, zwłaszcza z figurami prowadzony umiejętnie przez oranżera porucznika Dębskiego. Kto nie chciał tańczyć mógł się oddać obecnemu szlagierowi sezonu „rami“.

Z pośród toalet, których wszystkich niestety nie sposób jest umieścić, wyróżniały się: jasna crep satin p. starościny Marossanyiowej, bronzowa aksamitna pułkownikowej Dragatowej, wytworna toaleta majorowej Kurnatowskiej, różowa crep satin majorowej Buchholcowej, biała haftowana rotmistrzowej Podlewskiej, czarna z dżetem rotmistrzowej Kozubowskiej, żółta por. Gilewskiej, wspaniała toaleta georgeta z koronką pani inż. Zawadzkiej, czarna crep satin por. Szydkowej, fioletowa z aplikacją rotmistrzowej Berezowej, czarna inż. Ciszkiewiczowej, bronzowa pani Zakrzewskiej, czerwona ze srebrnymi dżetami panny Zosi Wojewódzkiej i milutka seledynowa panny Łojasiewiczówny, popielata jedwabna panny Madejskiej. Zabawa przeciągnęła się do późnego rana pozostawiając miłe wspomnienie. **Z. R.**

Posiedzenie Komitetu Przysp. Wojsk. i Wychowania Fizycznego.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu P. W. i W. F. zajmowano się warunkami darowizny gruntu dla P. W. i W. F. na budowę stadjonu, oraz uchwalono zakupić auto osobowe dla komendanta powiatowego P. W. i W. F.

Jak już pisaliśmy X. Roman Sanguszko ofiarował kilka morgów pola na stadjon dla P. W. i W. F. Właścicielem prawnym tego stadjonu ma być Rada Powiatowa, zaś X. Sanguszko zastrzegł sobie możność użycia stadjonu 3 razy do roku.

Powiatowy pokaz przysposobienia rolniczego.

Staraniem Sekcji przysposobienia rolniczego, powołanej do życia przy Powiatowej Komisji Rolnej, odbył się w dniu 4 listopada 1929 r. w sali „Gwiazda“ w Tarnowie, okręgowy pokaz przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej zgrupowanej w Związkach młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło o godz. 10·30 przed południem odśpiewaniem „Roty“ przez biorącą udział w pokazie młodzież, oraz nad wyraz serdecznem przemówieniem starosty powiatowego p. Marossanyiego, który dokonał również przecięcia wstęgi, oddzielającej wejście na salę wystawową wypełnioną licznymi eksponatami nadesłanemi przez poszczególne zespoły konkursowe.

Poprzez utworzony przez młodzież szpaler, weszli najpierw na salę wystawową, wraz z p. starostą, specjalnie na otwarcie wystawy przybyli pp.: Minister prof. Mikułowski — Pomorski z Warszawy, delegat Województwa i delegat Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z Poznania, oraz okręgowy Sąd konkursowy, złożony z pp. prezesa O. T. R. Wł. Olszewskiego, gen. sekretarza Związku Młodzieży ks. Dziedziaka, dyrektora J. Drewki, ks. Gwiźdża, Adama Marszałkowicza, dyrektora Juszkiewicza i inż. roln. Derechowskiego jako przedstawiciela M. T. R.

Zwiedzanie wystawy przez publiczność i klasyfikowanie materjału przez Sąd trwało do godz. 3·30 popołudniu, poczem nastąpiło ogłoszenie nagród.

Nagrody zespołowe, z funduszu Ministerstwa Rolnictwa, otrzymały następujące zespoły:

Nagrodę I. wartości 500 zł. — zespół męski i żeński z Szynwałdu. Nagrodę II. wartości 200 zł. — zespół męski z Lisiej Góry. Nagrodę III. wartości 100 zł. — zespół męski z Poręby radlnej.

Nagrody indywidualne, z funduszów Tymczasowego Zarządu Powiatowego, przypadły dla: 1) Jana Strzęcha z Szynwałdu, wart. 100 zł. 2) Heleny Kutównej z Woli rzędzińskiej wart. 100 zł. 3) Zofji Ciesielczykównej z Gromnika wart. 50 zł. 4) Stanisława Bujaka z Tuchowa wart. 50 zł. i 5) Jana Kocoła z Lisiej góry wart. 50 zł.

Nagrody indywidualne, ofiarowane przez Dyrekcję Państw. Szkoły Ogrodn. w Tarnowie, otrzymali: 1) Stanisław Burzawa z Poręby radlnej, i 2) Czesław Kozioł z Ryglic — po 10 sztuk drzewek owocowych, oraz 1) Hondo Władysław z Poręby radlnej 2) Gębski Tadeusz z Poręby radlnej 3) Kubisztal Juljan z Lisiej góry 4) Paweł Zaraza z Jastrząbki nowej 5) Jękot Eugenjusz z Ryglic 6) Wojciaszkówna Kunegunda z Gromnika 7) Piskówna Marja z Łękawicy 8) Kuklanka Marja z Woli rzędzińskiej 9) Hereśniak Bronisław z Pleśnej 10) Sowa Antoni z Tuchowa — po 30 sztuk malin.

Pozatem każdy zespół biorący udział w wystawie otrzymał książkę pod tytułem „Rolnik Wzorowy“ prof. Miczyńskiego.

Zamknięcie wystawy nastąpiło o godz. 4-ej popoł. po przemówieniach ks. Dziedziaka, przedstawiciela młodzieży, delegata Województwa, oraz p. ministra prof. Mikułowskiego — Pomorskiego, wśród długo niemilknących okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu, wspólną fotografją.

Organizacja wystawy była wzorowa, dorobek kulturalny duży, pożądane jednak byłoby na przyszłość większe zainteresowanie nietylko ze strony rolników, lecz wogóle całego społeczeństwa powiatu tarnowskiego.

—o—

Szkolna rocznica.

Dnia 3 listopada b. r. mija 145 lat od czasu, gdy w życiu szkolnem naszego miasta zaszła doniosła zmiana. Mianowicie odwieczna szkoła, od roku 1753 uposażona w czterech profesorów jako Kolonja Akademicka, zostająca w bezpośrednim związku z Akademją krakowską, a od zaboru Tarnowa przez Austrję pod patronatem Kapituły kolegjackiej przestała istnieć jako instytucja kościelna i polska, została zamieniona na gimnazjum cesarsko-królewskie, które wychowywać miało młodzież naszą w duchu państwowości austrjackiej. Dwanaście lat po zaborze zostały dawne organizacje nowej Kolonji Akademickiej bez zmiany, ale rząd Józefa II., twórcy centralizmu, pragnącego zniwelować różnice narodowościowe wielujęzycznego państwa, zrozumiał wnet, że szkoła zwłaszcza średnia jest zbyt ważną placówką dla osiągnięcia podobnego celu. To też na terenie dawnej Galicji przystąpiono do realizacji szkoły średniej, prowadzonej wybitnie w duchu austrjackiej państwowości, gdzie kult monarchy, owej „Sacralissima Majestas“ był głównym celem wychowania, aczkolwiek kładziono wielką wagę na nabycie wiadomości naukowych, byle nie kolidujących z zasadniczą ideą wychowania. (I tak niechętnie widziano znajomość języka francuskiego u profesora, bojąc się przychodzących tą drogą myśli tchnących rewolucją).

Sama reforma ówczesnego polskiego szkolnictwa średniego odbyła się planowo i sprężyście. Najpierw zorganizowano Uniwersytet Lwowski (Kraków nie należał jeszcze do Austrji), potem urządzono dla przyszłych nauczycieli gimnazjów państwowych kurs nowej metodyki na lwowskiej wszechnicy i porozsyłano ich do istniejących już dawniej polskich szkół, do których powoli przybywały nowe, zakładane przez rząd. Wykształconych odpowiednio nauczycieli nie brakło, bo przecież po kasacie klasztoru Jezuitów było bardzo wielu wykształconych księży, którzy obznajomieni byli zej szkołą i z młodzieżą — było też i wielu Pijarów, dobrych nauczycieli.

W naszej dawnej szkole zebrał rząd całe urządzenie, bibljotekę i inwentarz poddał gruntownej restauracji a braki uzupełnił. Dostarczono też z Wiednia podręczników do wszystkich klas i przedmiotów naukowych wraz ze ściśle określonemi cenami i materjałem naukowym, który musiał być wyczerpany i ściśle przerobiony w ściśle określonym porządku. Polecano jednak nauczycielom zwracać uwagę, czy n. p. podręczniki do geografji nie wykazują błędów w opisie pewnych okolic i ewentualnie prostować je. Podczas gdy w dawnych szkołach polskich istniała wielka dowolność planów naukowych i metod nauczania, nowa szkoła była pod tym względem zupełnie jednolita na obszarze całego państwa, tak że dziecko, które rozpoczęło naukę w pewnej miejscowości mogło ją kontynuować bez większych trudności w każdej innej, co za dawnych polskich czasów przeważnie istniało. Ale te dawne czasy nie znały urzędnika przenoszonego z miejsca na miejsce, więc młodzież miała rodziców stale w jednej miejscowości osiadłych nie na rok czy miesiąc. Dalej nauczyciele nowych szkół, w znacznej części duchowni, byli oddani tylko szkole, poza którą nie mieli zajęć ubocznych, któreby ich mogły odrywać od pracy w szkole. Byli oni dobrze finansowo sytuowani, dużo lepiej niż za polskich czasów. Podczas gdy polski rektor Kolonji tarnowskiej miał razem 600 złp. rocznie co było nader małą pensją, ledwo wystarczającą do życia, a inni profesorzy mieli po 400 złp. rocznie — to nowy dyrektor (prefekt) austrjacki miał 450 zł. reńskich płacy czyli 1800 złp. rocznie a inni po 350 zł. reńskich czyli po 1400 złp. Różnica więc była bardzo wielka na korzyść nowej szkoły.

Ówczesne gimnazjum austrjackie miało 5 klas (podczas gdy za polskich czasów było ich cztery), przyczem „Gramatyka“ obejmowała trzy lata, a nadto

Komisja rewizyjna.

Dnia 5 bm. ukonstytuowała się Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej. Przewodniczącym obrano dyr. Gładyszowskiego, zastępcą dyr. Schinagla, sekretarzem prof. Pogodę. Skład komisji daje nam pełną gwarancję, że prace jej będą prowadzone fachowo i szybko.

Komisja techniczna.

We wtorek odbyło się na Ratuszu posiedzenie Komisji technicznej w sprawie rozwiązania kwestji zatrzymania pewnych robót przy budowie nowej rzeźni. Po ożywionej dyskusji, w której brali udział pp.: inż. Reica, inż. Okoń, arch. Mikoś, inż. Studnicki, p. Schwanenfeld i inni, komisja doszła do wniosku, że rzeźnia musi być wykończona w całości, albowiem objekta które może okazałyby się w tej chwili zbędne, są już właśnie na ukończeniu i wstrzymanie tych robót nie zaoszczędziłoby miastu większych kapitałów.

Komisja zwiedziła tego samego dnia rano rzeźnię, zapoznając się dokładnie ze stanem budowy. —a

W sprawie bezrobocia.

W poniedziałek odbyła się w Starostwie konferencja w sprawie redukcji robotników w P. F. Z. A. pod przewodnictwem p. starosty Marossanyiego. W konferencji brali udział p. burmistrz dr. Skowroński, kierownik Biura Pośrednictwa Pracy p. Misiorek, insp. pracy p. Witoszyński oraz delegaci P.F.Z.A. pp. Miziewicz i inż. Balzar.

Przedstawiono plan i ustalono kolejność redukcji robotników w P.F.Z.A. Do 2 listopada pracowało 3,280 ludzi z tego zredukowano do 2 listopada 399, dnia 2 listopada zredukowano 287, dnia 9-tego 119, dnia 16-tego 396, dnia 23-go 443 i 30 listopada 366 osób.

Naturalnie, że wśród zredukowanych jest tylko pewien procent mieszkańców Tarnowa, a 90% z tych będzie miało prawo pobierania przez 13 tygodni państwowego zasiłku.

Pozatem uchwalono odnieść się do Wojewódzkiego Wydziału Opieki w celu uzyskania doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Magistrat zaś postanowił zakupić 10 wagonów ziemniaków oraz węgiel dla bezrobotnych i biednych, pozatem założy tanią kuchnię i herbaciarnię. —a

Spacery po mieście.

Nieoparkaniony plac na ul. Terlila zamienił się ostatnio na olbrzymie śmietnisko, gdzie zwożą furami wszelaki gnój i odpadki. Wyziewy, jakie na całą okolicę stamtąd się rozchodzą są straszliwe. Czy jest jaka władza, któraby w to wglądnęła i nie pozwoliła w śródmieśniu robić smrodowiska.

Dowiadujemy się, że pewni ludzie usiłują Plac pod Dębem zamienić z powrotem na stację autobusową, Niefortunna to myśl, gdyż miejsce to zupełnie nie jest odpowiednie na urządzenie wzorowej stacji.

Dlaczego jednak skoro stacji autobusowej tam już niema; zatrzymują się na Placu pod Dębem niektóre autobusy?

Czy istnieje komisja sanitarna? Niechaj zwiedzi na ulicy Szpitalnej niektóre podwórza. Komisja jako żywo będzie miała przez rok wiele do roboty.

Na ulicy Dąbrowskiej znajduje się od lat olbrzymi gmach nieskończony. Jak się zdaje ujeżdżalnia. Czy to nie szkoda aby w czasie gdzie tysiące ludzi są bez mieszkania, gmach taki niewykończony sterczał bezużytecznie. Możeby Magistrat mógł się porozumieć z właścicielem i dom ten wykończyć.

Na ulicy Krakowskiej znajdują się parkany oblepione plakatami, które w niemożliwy sposób szpecą ulicę. Już najwyższy czas, aby zakazać plakatowania na parkanach i stworzyć jak w wielkich miastach specjalne kioski do plakatowania.

Wobec pogłosek jakoby autobusy miejskie „wojażowały bez pasażerów“ stwierdzamy, że autobus idący co godzinę do Mościc jest stale przepełniony. Dwa zaś autobusy kursujące po mieście również cieszyłyby się frekwencją, jeśliby były oznaczone godziny jazdy.

P. S. Właśnie przechodziłem koło placu, gdzie tymczasowo znajduje się stacja autabusowa. Co za wandalizm! Słupy powalone, tablice z oznaczonym czasem połamane, wskazówki drewniane zegarów połamane. Dlaczego to w innych miastach publiczność chroni dobro i mienie ogólne, tylko w Tarnowie panuje na tym punkcie niezwykłe rozwydrzenie.

Proponuję, jeśli kto przyłapie takiego młodocianego skurczybyka pastwiącego się nad cudzą własnością, aby mu wymierzył stande pede sprawiedliwość, dając mu 25 tęgich kijów.

Baraki dla bezdomnych.

Mimo braku gotówki nowy Magistrat czyni wszystko aby mieszkańcom naszego miasta ulżyć w tych tak ciężkich czasach.

I oto w niezmiernie szybkim tempie, bo w przeciągu 4 tygodni powstanie nowy barak dla bezdomnych, składający się z 25 izb.

Kronika.

Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, zamianował z dniem 13 IX. b. r. pana Aleksandra Plutzera prof. i art. mal. w Tarnowie znawcą sądowym w zakresie sztuki plastycznej, obrazów i pisma dla całego okręgu Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Z powodu braku miejsca dalszy ciąg „Sylwetek naszych elektów“ ukaże się w nastepnym numerze.

OSZUSTWO. Dnia 30.X. 1929 r. pojawił się w Tarnowie osobnik podający się jako Roman Witkowski z Warszawy, elektrotechnik, który dopuścił się oszustwa na szkodę Józefa Kuliga w Tarnowie w ten sposób, że pobrał artykuły spożywcze na sumę około 150 zł., na rachunek 5 pułku strzelców konnych w Tarnowie, nadto ten sam Witkowski usiłował wyłudzić telefonicznie w składzie piwa Karola Dworaka w Tarnowie, 8 beczek piwa, przedstawiając się telefonicznie jako pułkownik 5 pułku strz. konnych. Roman Witkowski w tym samym dniu został przez policję tarnowską zatrzymany i do dyspozycji władz sądowych oddany.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Tow. asekuracyjne.

Każdy człowiek mający na oku dobro swojej rodziny, chcący zabezpieczyć jej byt w razie śmierci, myśli o ubezpieczeniu się na wypadek śmierci w Towarzystwie Asekuracyjnym, każdy również wie, że pracować można tylko do pewnego wieku, a gdy się zbliżają lata starcze, człowiek nie mogąc więcej pracować, pozostaje na łasce losu lub niełasce krewnych. Aby temu zapobiec, trzeba się jak najszybciej ubezpieczyć. Spełniając ten swój obowiązek, wobec siebie i swych najbliższych, trzeba się bardzo zastanowić w jakiej instytucji asekuracyjnej można osiągnąć największe zabezpieczenie na swe wpłacone sumy.

Jeżeli polecamy naszym czytelnikom włoską firmę asekuracyjną w Tryjeście istniejącą od r. 1830 **„Assicurazioni Generali Trieste“**, to dla tych powodów, że firma ta jest najbardziej poważną, że pierwsza z firm zagranicznych zwaloryzowała polisy przedwojenne, że posiada miljardowy majątek (1,223.428.352.08L) zaś suma ubezpieczeń na życie będących w mocy do grudnia 1928 wynosiła 5.106.043.01L, że gwarantuje swym klientom sumy ubezpieczeniowe niezależnie od kaucji i funduszów ubezpieczeniowych, całym swym majątkiem zarówno znajdującym się w granicach Rzeczpospolitej jak i poza jej granicami.

Przedstawicielstwa tej olbrzymiej instytucji znajdują się na całym świecie, ba nawet w Ameryce.

Kierownictwo oddziału w Tarnowie daje ubezpieczającym się tę rękojmię, że powaga jego w Towarzystwie ułatwi rychło i dobrze zlikwidowanie ewentualnych szkód, na co każdy ubezpieczający się powinien bacznie zważać.

Jak Assicurazioni Generali likwiduje swoje zobowiązanie ku całkowitemu zadowoleniu swych klientów, niechaj świadczy fakt natychmiastowego wypłacenia olbrzymiej sumy firmie Wudeta w Krośnie, po spaleniu się tej fabryki.

Te oto wyżej wymienione powody pozwalają nam z czystem sumieniem polecić naszym czytelnikom **Assicurazioni Generali Trieste.**

LISZKA FRANCISZEK unieważnia skradzioną legitymację robotniczą Nr. 2951, wydaną przez P. F. Z. A. Mościce.

była Retoryka i Poetyka. W polskiej Kolonji uczono jeszcze Djalektyki i prawa, tak że poziom studjów był prawdopodobnie wyższy. Pierwszym dyrektorem fachowym (prefektem) (bo oficjalnym dyrektorem był każdorazowy starosta, który zastępował szkołę oficjalnie na zewnątrz i wobec władz) był Pijar ks. Czesław Chrościński rodem z Podolińca na Spiszu, który położył wielkie zasługi dla naszego gimnazjum i bardzo był do szkoły przywiązany, a kierował zakładem do roku 1811. Wiele książek darował naszej do dzisiaj istniejącej bibljotece szkolnej, a zostawił po sobie cenną pamiątkę, pisząc nader ciekawą kronikę zakładu, w której porusza dzieje miasta i okolicy (obejmuje lata 1784—1799). Dla badacza dziejów naszego szkolnictwa przedstawia ona nader cenny materjał nieopracowany jednak dotychczas.

Napisał szereg podręczników a parę przetłómaczył z języka niemieckiego na łaciński, gdyż ku wielkiemu zgorszeniu ówczesnych władz, niemczyzna szwankowała w naszem gimnazjum, mimo, że poziom naukowy na ogół był wysoki, co stwierdzały wizytacje i egzamina końcowe.

Sam Prefekt ks. Chrościński nie musiał być biegły w niemczyźnie, gdyż wszystkie niemieckie teksty w pozostałych aktach szkolnych są pisane nie jego ręką.

Skład grona był z początku wybitnie polski. Profesorem poetyki był Józef Stefanowicz, z poznańskiego, exjezuita, długoletni nauczyciel w Krośnie i Jarosławiu. W retoryce uczył Mikołaj Grabowski, jedyny z dawnych profesorów kolonji tarnowskiej, rodem z Żerek, który przez 7 lat już bawił w naszem mieście.

Nadto byli Galambos Alojzy rodem z Węgier, exjezuita, który po roku został usunięty po przeprowadzeniu śledztwa, gdyż gwałtownie potępiał nową szkołę i jej metody.

Dalej uczyli Ignacy Borowski, rodem z Galicji, poprzednio zatrudniony w Akademji w Zamościu, i exjezuicie Jozef Ligan, Jedyny Niemiec, rodem z Prus, który potem był dyrektorem szkoły normalnej w Tarnowie i na tem polu położył mimo wczesnej śmierci znaczne zasługi.

Ten skład grona mógł dawać gwarancję, że duch w owej szkole mimo wszystko nie będzie zbyt odbiegał od dawnej tradycji. Mimo to, gdy w czasie ferji, które w owych czasach trwały przez część września i październik, rozeszła się wieść o skasowaniu dawnej kolonji a wprowadzeniu C. K. gimnazjum ze statostą, jako tytułowym dyrektorem, gdzie trzeba było płacić 12 guldenów rocznej taksy, powszechnie niedowierzenie ogarnęło rodziców i młodzież, zamiast dawnych 150 uczniów zgłosilo się ledwie 50, których podzielono na 5 klas. Mieli naprawdę przestronno tam, gdzie mieściło sią po 250 uczniów, to jest w budynku za Katedrą, gdzie był w swoim czasie konsum urzędniczy i w przeciwległych salach. Należy przy sposobności podnieść, iż mniemanie, jakoby kamienica Mikołajowska była kiedykolwiek siedzibą kolonji Akademickiej polskiej, jest błędne, gdyż stworzyło ono tylko za fundacji ks. Kaszewicza na rezydencję ks. Rektora jako kanonika kapituły i przez Austję dopiero w r. 1810 wcielona została w skład gimnazjalnych budynków.

Świeżo zorganizowana szkoła musiała jednak cieszyć się dobrą opinją, bo zaraz w następnych liczba uczniów silnie wzrosła, zwłaszcza, że na wniosek dyrektorów galicyjskich gimnazjów rząd wiedeński zniósł dla Galicji ową opłatę szkolną, która była zresztą przeznaczona na stypendja dla biednych uczniów. Rząd austrjacki dla podniesienia powagi szkoły nie tylko płacił dobrze profesorów, ale zakazał przyjmować uczniów, którzy nie mieli zapewnionego utrzymania, ale zdolnym uczniom dawał stypendja z taks szkolnych.

Począwszy od tego roku 1794 istnieją w dzisiejszem I. Gimnazjum wszystkie katalogi uczniów rozporządzenia władz i zapiski szkolne, które należycie opracowane rzuciłyby dużo światła na dzieje naszego miasta i szkolnictwa średniego w zaborze austrjackim

NADESŁANE.

WRÓBLEWSKI JÓZEF ur. 1902 r. unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

GAJ WŁADYSŁAW nr. 1902 r. unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wzdaną przez P.K.U. Tarnów.

WŁADYSŁAW CZERNECKI unieważnia zgubioną legitymację fabryczną Nr. 3606 wydaną przez P. F. Z. A. Mościce.

ROJKOWICZ STEFAN ur. 1897 r. unieważnia zniszczoną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

KUKUŁKA FRANCISZEK unieważnia skradzioną legitymację robotniczą Nr. 4260 wydaną przez P. F. Z. A. Mościce.

BOBER JAN unieważnia zgubioną legitymację robotniczą Nr. 2759 wydaną przez P. F. Z. A. Mościce.

Wydawca odpowiedzialny Redakter Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.